Nr. 108. Kraków, Sobota dnia 5 Sierpnia 1882. Rok II.

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Wychodzi od 1 Lipca b. r. codziennie wyjąwszy świąt i niedziel.
Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: w Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Od Administracyi.

Prenumerata na „Gazetę Krakowską“ wynosi do końca bieżącego kwartału dla prenumeratorów zamiejscowych 3 złr., dla miejscowych 2 złr.

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

Kraków, dnia 4 Sierpnia.

Dzień 5 sierpnia.

Jutro ośmnaście lat temu, gdy słońce krwawo zeszło nad Warszawą, na stokach aleksandryjskiej cytadeli pięć szubienic przyjęło w swoje objęcia bohaterów obowiązku, mężów całopalnego poświęcenia: generała Romualda Traugutta, Józefa Toczyskiego, Rafała Krajewskiego, Jeziorańskiego i Romana Żulińskiego. Rząd rosyjski nazwał ten akt straszny w życiu naszego narodu: egzekucyą Rządu Narodowego. Nie omylił się. Dramat powstania z 1863 roku był skończony.

Ludziom wdrożonym w roboty powstańcze, wyobraźniom przywykłym do scen nadzwyczajnych, zdawać się mogło, że to tylko jeden epizod straszno-boleśnie krwawy — że w nieszczęsnem położeniu narodu, zasadniczo nic się nie zmieniło. Konspiratorom i prostoduchom zdawać się może, — może się nawet kiedyś zdawało faktycznie, — że dosyć zejść się kilku ludziom dobrych chęci, aby podnieść sztandar na stokach cytadeli aleksandryjskiej leżący i stworzyć bezimienny rząd narodowy, skoro brak imiennego. Gruba, a niebezpieczna pomyłka.

Bezimienny rząd narodowy był zagadką tylko dla wrogów i obcych. Kto żył w obozie narodowym, dla tego całym łańcuchem osobistego bezgranicznego zaufania, zaufania w jednostajność dążności, celu, a przedewszystkiem *osobistego* charakteru, związek szedł w górę nieprzerwany, aż do tego organu woli ogólnej, związek zupełnie nie bezimienny, i od niego schodził opierając się na dobrej woli i miłości wspólnego ideału, aż do ostatnich kończyn, gdzie drgało żywe dla ojczyzny uczucie. Reprezentant zbuntowanej woli większości narodu przeciw żelaznym warunkom sił większych — dla swoich reprezentant naszej myśli zbiorowej w danym momencie historycznym i sumy naszej wartości moralnej a dzielności fizycznej na scenie międzynarodowej, Rząd Narodowy egzekwowany w dniu 5 sierpnia 1864 r. nie był ani konspiracyą ani bezimiennym. Był on personifikacyą idei państwowej polskiej, która odżyła w duszach większości rodaków, przeróżną pracą sił społecznych naszych, w których i konspiracya *jedną z ról* odegrała, — wydała ów organ woli najwyższej, i walczyła o lepsze aby się utrzymać na powierzchni Bożego świata; idei narodowej, której warunków trwałości materyalnej zapewnić nie potrafił, ale nie uronił i podniósł moralne.

Czy wprzód jeszcze, przed datą fatalną, idea ta nie zanurzyła się w morzu chrześciańskiej rezygnacyi przesyconem krwią i ofiarami, czy wprzód jeszcze nie popękały ogniwa łańcucha, o którym wyżej mówimy i nie runęły podstawy tych filarów politycznych, na których się wspierała wielkość chwilowego rządu narodowego — to inne pytanie. My stwierdzamy tylko, że męczennicy nasi z 5 sierpnia 1864 r. oddali krwawe świadectwo największej idei polskiej.

Dziwna a samobójcza wyrodziła się u nas choroba w chwili rozpaczy, zwątpienia i upadku moralnego, pastwić się nad sobą samymi. Czyny i ludzie, którzy każdemu narodowi zaszczyt by przynosili, którzy u żywych narodów stanowią ich tytuł w ludzkości, my depczemy nogami, lub rzucamy w głęboką falę zapomnienia. Nikną też nasze tytuły, tytuły naszej idei narodowej w ludzkości, a co jeszcze zgubniejszem — powstaje zamieszanie pojęć narodowych, niewiara do siebie samych i niesforność moralna całego obozu narodowego. Wielki czas z tego się wyleczyć, bo przy tej chorobie nie ma zbawienia, nie może być powodzenia dla żadnego działania narodowego. Pora, by czyny i ludzi, bezstronnie a z miłością wszystko obejmującą, stawiać szczerze i publicznie na właściwych stanowiskach.

Rząd rosyjski nie omylił się nazywając swój czyn straszny, choć logiczny, egzekucyą Rządu Narodowego. Nie potrzeba na usprawiedliwienie tej nazwy świadectwa akt, dziś już powydawanych i ogłoszonych. Dziś wiemy, że nie dla tego byli rządem, że bezimienną pieczęć prowadzili, i nie dla tego w ich osobie ten rząd był egzekwowany, że oni zginęli, lecz dla tego że kapitał pracy i poświęcenia narodowego, na którym się idea opierała już się wyczerpał w tej chwili, że wola narodowa przestała być na tym punkcie skupioną i tym krwawym jej świadkom, poniewolnym jej reprezentantom — nie pozostawało jak właśnie oddać jej krwawe świadectwo — ostatni obowiązek rządowy do spełnienia.

Ogłoszone akta rosyjskie mówią, że generał Traugutt dla siebie samego rewindykował zaszczyt przedstawiania rządu narodowego, — wszystkich innych, których nie wymienił, nazwał swoimi pomocnikami z rozkazu jego działającymi. Siła jego moralna była tak wielką, że w chwilach największego rozbestwienia agentów rosyjskich, zupełnego rozszalenia się i wściekłości władzy rosyjskiej i wszystkich jej czynników, szukających we wściekłości tryumfu i upewnienia zwycięztwa swego — przed nim jednym, samym jednym, zatrzymali się z poszanowaniem, oszczędzili mu wszelkiej zniewagi, oprócz tej jednej, najwyższej, o której odmianę prosił jako stary wojskowy rosyjski. Tej mu odmówiono — i nieubłaganie, logicznie. Miara pełną być musiała, — a rząd rosyjski w sprawie polskiej nie cofa się przed zniewagą tego, co nazywa swoim „honorem.“

Szlachcic litewski z rodu i charakteru, ziemianin na nieobszernej włości dziedzicznej, wysłużony pułkownik saperów rosyjskich, nigdy konspirator — do czego brakło mu czasu — Traugutt, gdy się krwawa walka zaczęła, powołany przez swoich do obowiązku, pośpieszył sprawdzić dzielnością własną, wiele się mieści prawdy w przekonaniu powszechnem wówczas na Litwie, że olbrzymie bagna pińskie przedstawiają dla sił narodowych twierdzę niezdobytą przez wojska wroga. Otoczony najdzielniejszymi, z odwagą bez granic poświęcenia osobistego, dał dowód, że zwalczać oni mogą w owej twierdzy rzekomej siły dziesięćkroć liczniejsze — on jeden z przewódzców powstańczych, o którego nikt się nie troszczył, nigdy nie był pobity, ale nic więcej. Eksperyment po trzech zwycięztwach był zrobiony — utrzymanie się garści, kilkuset ludzi nawet, było zadaniem nie do rozwiązania.

Oddział, którego mu nikt nie powierzał, rozpuścił, a sam się udał do stolicy, aby się dowiedzieć, jakiemi to środkami chce naród swój byt niepodległy wywalczyć i na co liczą jego przewódzcy. Chociaż nieznany nikomu zrazu, na wielkim świecie instrukcya jego prędko była skończona — a z niej wypadało: że *kielich męczeństwa stoi gotowy do spełnienia.* Szło o to tylko, aby nic nie uronić z wielkości idei, z godności narodowej, z moralnej jedności narodu — a reszta w ręku Boga. Posłany w misyi za granicę, w zetknięciu z potentatami, zbadał prędko całą nicość ludzkich rachub i materyalnych nadziei. Tymczasem, nikogo nie stało do godnego spełnienia gotowego kielicha męczeńskiego — za wszystkich. Historya bardzo prosta, choć wstrząsająca w prostocie; — wziął go oburącz, nic nie uronił ani z wielkości idei, ani z godności narodowej, ani z moralnej jedności narodu, ani z wiary w przyszłość, — wziął go oburącz i po dziesięciu miesiącach skończył z nim, — spełniwszy po kropli, — na stokach Aleksandryjskiej cytadeli.

Pomocnicy jego, zaszczyceni przez Rosyę nazwą członków Rządu Narodowego, to także nie młodzieniaszkowie, nie konspiratorowie i niefantaści przypadkowi. Ludzie nauki głębokiej i pracy rzetelnej, którzy całem życiem swem świadczyli o gorliwem spełnianiu codziennych obowiązków powołania społecznego swego, i o bezustannem poświęceniu dla innych w imię dobra narodowego i przyszłości ojczyzny; ludzie znani bardzo — nie w szerokich kołach.

Egzekwując ostatni Rząd Narodowy, zbudowano mu dziejową wielkość! Wieczna cześć jego reprezentantom i wielka chwała bohaterowi ofiary, Trauguttowi!

Dziś czasy się zmieniły i pokolenie się zmieniło. Inne zadania przed nami. Dziś instytucyami i drogą gruntownej pracy społecznej budujemy ojczyznę. Niech nas Bóg ochroni od prób męczeńskich, *bez zwycięztwa.* Przy tej budowie, jaką dziś wznosimy nie wolno nam zapomnieć na chwilę wszakże, *że dzielność osobista jest jedyną żywą siłą narodu, a krew i ofiara jedynym cementem ludzkich społeczeństw.* W przykładach przeszłości czerpiemy więc otuchę i wiarę w siebie; tytułów naszych również dobrych i świetnych, jak innych szczęśliwych narodów,

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 4 Sierpnia.

5)

DWIE KOLĘDY STAROSTY WINNICKIEGO.

(Obrazek historyczno-podaniowy z XVII wieku).

(Dokończenie).

Lata mijają nie pytając o frasunki ludzkie, a jak smutek po smutku, tak i uroczystość po uroczystości przychodzi; nikt biegu słońca i wypadków nie jest mocen skierować ku swej woli i powodzeniu. Jak niegdyś, znów po latach, weszła nad zamkiem starościńskim ona Betleemska gwiazda, zapowiadająca ludziom przyjście zbawienia!

Skoro pamiętacie że smutno weszła ta dawna, opisana przez nas gwiazda na firmamencie dla oczekujących nieobecnego, toć ta jeszcze smutniej, bo zaświeciła nad pamięcią nieobecnych, którzy już wrócić nie mogli. A jeżeli ongi smutno i cicho było jakby w krainie umarłych, we wsi i na zamku, to teraz jeszcze bardziej, bo gwiazda na zawsze przyćmiona, nie zaświeciła jak naonczas słabym promyczkiem nadziei, — bo umarli z grobu nie wracają, a dla chłopczyny niewola tatarska napewno już się grobem stała.

Wszakże i nieszczęśliwi a bolejący lgną do poważnych tradycyi obrzędów, z samej siły przyzwyczajenia, chociażby nawet w uroczystości zdobyć smutek a nie wesele...

Więc w onej sali sklepionej starościńskiego zamku, tak jak ongi zajaśniały światła mnogie. Stół długi rozciągnięto i suto zastawiono; lecz dokoła niego maluczkie tylko gronko się skupiło, coś sług zgrzybiałych, nieco wnucząt po kądzieli pana zamku — a wszystko stanęło czarno i ponuro jak nie do kolędowej wieczerzy, ale pośmiernej stypy. A wszyscy błądzili wzrokiem szukając tych wielu, co już nie powrócą.

Przez dziwny zbieg podobieństwa i na tej jak na tamtej wieczerzy był jeden *oczekiwany*: obok miejsca pana domu stał dziecinny wysoki zydelek, z bogatem zdrobniałem nakryciem, a przed niem leżał amarantowy kołpaczek z kitką, lecz przez lata wypłowiały. A może i ślady łez a westchnień, barwę na nim pierwotną zatarły. Obok kołpaczka stał roztruhanik piękny rodowy, a tak emalyą i drogimi kamieniami połyskiwał świetnie i jaskrawo, jakby rodowi któremu służył, świetnie się powodziło. Dalej stały misy z kutyą z lat wielu, a już przez czas poschłe ziarna, niemal w proch się zamieniły.

Skoro tedy już wszyscy się przywlekli, — starcy przywlekli się o kijach, — a nikogo nie brakło krom tych, którym los zawistny braknąć nakazał — wziął starosta misę z kutyą w trzęsące dłonie, chwiejnym krokiem zbliżył się do miejsca opróżnionego, złożył łyżkę jadła sakramentalnego, powiadając łzawym, ledwie dosłyszalnym głosem:

— Wnuczku mój miły, dziecię moje jedyne!... gdzieżeś ty jest?... Przyjdź weź świetność tego rodu, której uronić Bóg mi łaskaw nie dopuścił, a prowadź ją dalej... i spraw to, aby na moim grobie starej tarczy „Korczaków“ nie roztrzaskano!

Każdy jak ongi na tamtej wieczerzy modlił się przed obliczem świętym i składał jadło sakramentalne przed *oczekiwanym.*

Czy im tam było smutno, a boleśnie?... już nie pytajcie. I znów jak dawniej wioska zamarła, ani kolędy, ni tanów, ni wilczka, ni niedźwiadka.

A kiedy z kolei powstał z miejsca stary piwniczy, co na wszystkie niegdyś wesołe obchody domu nalewał, a teraz, ze zwyczaju już tylko, drżącą ręką czaszę pańską napełnił, starosta odebrał mu konew srebrną z ręki, ujął w trzęsącą prawicę, a nalewając roztruhanik przed *oczekiwanym,* przemówił błagalnie jakby w modlitwie, a prawił tak pieszotliwie jakby z obecnym rozmawiał:

— A pamiętasz wnusiu jedyny! kiedy to ja był w niewoli u Turka i kiedy mnie „oczekiwanemu“ składaliście kutyę, a tyś chłopczyno nalał mi wina drobniuchną rączką i kazał mi wrócić abym je wypił... Prawda, dziadek twój był posłusznym?... A teraz chłopczyno miły, gdziebyś nie był, powróć! Wołam cię ja stary sierota, zgniły pień ostatni starego szczepu, wzywam cię przyjdź! bo bez tego tę tarczę, którą Bóg mi dał nieraz ojczyznę osłonić, skruszą na moim grobie!... Przyjdź!... wzywam cię w Imię Boga, który w postaci człowieczej dziś na świat zstąpił!...

Zadrżeli wszyscy, a łzami napełniły się ich oczy na tę mowę pełną jakiejś strasznej rozpaczliwej prostoty dziecinnej; lecz zaledwie ją starzec skończył, przez dziwny zbieg okoliczności, dla ujednostajnienia obu przez nas opisanych wieczerzy, łuna pożaru oświeciła okna komnaty, pisk nadludzki napełnił powietrze:

— Tatarzy!

Zawołali trwożliwym głosem wszyscy, biesiadnicy.

Starosta chciał się zerwać z miejsca, stygnącą prawicą miecz chwycić, ale bezsilny opadł na siedzenie, wyrzekłszy grobowym głosem:

— Niema Bałabanów!... nie dla nich to pole!

Dzika horda wnet opanowała zamczysko, dziś bezbronne; bowiem jeżeli który ze starych sług porwał się za przykładem pana do stawienia oporu, ciężar go wieku do miejsca przykuł.

Do sali ucztowej wdarła się kupka pohańców, a na jej czele wysoki jakiś mąż młody, ogorzały, a że nie w kożuszku, ale w srebrzystym kaftanie, snać wódz hordy... Cofnął się z razu zdziwiony, że nikt mu czoła nie stawił... rozpatrywał się wyzywająco po wszystkich, jakoby ich do walki wyzywał... Orszak

nie zatracajmy przed światem — i dlatego święcąc pamięć bohaterów narodowych, stawmy ich na piedestalu serc naszych.

Korespondencye „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 3 sierpnia.

Z wyjątkiem „Neue fr. Presse,“ owego organu wszelkich fałszów i potwarzy, przeciw naszemu krajowi i narodowości polskiej wymierzonych, wszystkie dzienniki europejskie bez różnicy ich barw i odcieni, wyrażają się z bezwarunkowem uznaniem o werdykcie sądu przysięgłych w sprawie agitatorów moskalofilskich, i oddają hołd należny umiarkowaniu i względności, jakiej on jest wyrazem. Przytem wiele organów prasy niezależnej przypisuje werdyktowi temu wielkie znaczenie polityczne i wyraża przekonanie, że stanowić on będzie epokę w stosunkach polsko-rusińskich i sprowadzi w swem następstwie pojednanie i zgodę między synami tej ziemi, których krew, przeszłość i najżywotniejsze interesa łączyć powinny, a których waśnią tylko—już od dwóch przeszło wieków— knowania wspólnego wroga, czyhającego na ich zgubę.

Czy przekonanie powyższe cudzoziemców uczciwych, bezstronnych i jasno rzeczy widzących sprawdzi się?... nie wiem; nie potrzebuję jednak was zapewniać, że wspólnie ze wszystkimi polakami Polskę kochającymi cieszyłbym się, gdyby to nastąpiło i że nie omieszkam zanotować z największą skwapliwością w mych listach nawet najdrobniejsze objawy, tak pożądanej dla wszystkich zgody domowej.

Na nieszczęście jednak, pomimo najszczerszej chęci nie mam dotychczas nic do zanotowania pod tym względem, a natomiast dostrzegam co chwila symptomata świadczące, że rusinom proces moskalofilów wcale oczów nie otworzył i że jedni z nich prowadzą dalej przerwaną procesem destrukcyjną robotę Naumowiczów i Dobrzańskich, a drudzy bądź ulegają im przez małoduszność i brak odwagi cywilnej, bądź przejrzeć nie chcą i trwają dalej w swem zaślepieniu.

Ponieważ pisma rusińskie nie wychodzą codziennie, nie mogły więc wypowiedzieć dotychczas zdania swego o werdykcie sędziów przysięgłych i dla tego też nie wiadomo, jakie stanowisko zajmą one w tej sprawie. Jutro jednak można już będzie sformować sobie zdanie o zapatrywaniach się głównych rusińskich organów opinii publicznej; w przyszłym więc liście zdam wam z nich wyczerpujące sprawozdanie.

Czekam z wielką niecierpliwością pojawienia się tych dzienników i mam nadzieję, że przynajmniej w organach ukraińców znajdę głos trzeźwy i zdrowy; ale nim to nastąpi, muszę niestety! wspomnieć o kilku faktach wielce smutnych i wcale nie pojednawczej natury.

Oto najpierwiej konsystorz Św. Jura, prześladuje wszelkiemi możliwemi sposobami tych księży unickich, którzy podpisali znany manifest rusinów wiernych swojemu kościołowi i narodowi i pod groźbą suspendowania, lub odebrania parafii, zmusza ich do cofnięcia swych podpisów. Dotychczas uległ tej presyi tylko jeden z podpisanych na manifeście księży; ale obawiam się bardzo, aby dezercya ta nie znalazła naśladowców, bo odebranie parafii pociąga za sobą dla księdza unickiego niemożność zapewnienia bytu zwykle licznej rodziny, a bohaterów gotowych poświęcić wszystko dla swych przekonań jest w ogóle bardzo mało na świecie.

Powiadają, że namiestnik zmienił zupełnie w ostatnich czasach zapatrywania swe na niebezpieczeństwo grożące krajowi naszemu ze strony świętojurców i że zrozumiał nakoniec, że jakkolwiek *rusini są i będą* w Galicyi, nie wynika ztąd bynajmniej, żeby społeczeństwo i rząd przypatrywał się z założonemi rękami knowaniom dążącym jawnie do oddania na pastwę moskali Rusi galicyjskiej. Życzylibyśmy sobie z całego serca, żeby owa chwalebna zmiana p. namiestnika, a raczej zarzucenie przez niego polityki zależącej na zamykaniu oczów przed rzeczywistem niebezpieczeństwem było prawdziwem; uwierzymy temu jednak dopiero wtedy, gdy czyny jego nas o tem przekonają, a właśnie czynów tych jakoś dostrzedz nie możemy.

Wszak czytamy i słyszymy ciągle o tem, że rząd zrozumiał wreszcie różnicę jaka zachodzi między rusinami rzeczywistymi i świętojurcami zaprzedanymi Moskwie i dążącymi do zguby Rusi, i że o ile będzie bacznie czuwać nad położeniem końca knowaniom drugich, o tyle będzie popierać uczciwą pracę pierwszych nad rozwojem rusińskiej narodowości. Jeżeli zaś tak jest rzeczywiście, to pytamy, dlaczego rząd krajowy nietylko zachowuje się biernie wobec owych prawych synów Rusi, którzy mieli pierwsi odwagę wystąpić w znanym manifeście przeciw świętojurcom, ale pozwala w dodatku, żeby za odwagę tę ich prześladowano. Wszak w razie obecnym dość byłoby jednego słowa ze strony p. namiestnika, aby powstrzymać X. Malinowskiego w jego zapędach do prześladowania księży wiernie stojącycych przy unii, narodowości swej i Austryi, bo wiadomo, że ów zły duch X. metropolity nie jest także bohaterem. i z pewnością nie odważyłby się na krok podobny, gdyby wiedział, że rząd nie pozwoli prześladować autorów niemiłego świętojurcom manifestu. Jeżeli kiedy, to w tym razie rząd powinien okazać czynem, że potrafi i zechce poprzeć i obronić rusinów od teroryzmu moskalofilów; bo jeżeli i teraz teroryzm ten tolerować będzie, złoży tem dowód chwiejności i małoduszności, za która sam odpokutuje w niedalekiej przyszłości.

Jawną bowiem jest rzeczą, że zrazi tem do siebie tych rusinów, którzy nie są jeszcze zarażeni moskalofilstwem, i odbierze im wszelką ochotę do działania w uczciwym narodowym kierunku, w tym samym stosunku podniesie zachwianą procesem odwagę świętojurców, którzy nie omieszkają prowadzić dalej rozpoczętego dzieła destrukcyi i tłumaczyć w dodatku będą łatwowiernym, że rząd wystąpić przeciw nim stanowczo nie śmie, bo się boi Rosyi.

Z tego rodzaju zdaniami dziś już spotkać się tu można, a jeżeli rząd nie zada mu fałszu czynami swemi, a w pierwszym rzędzie, jeżeli pozwoli, aby konsystorz św. Jura, który pomagał niemal jawnie ks. Naumowiczowi do szerzenia prawosławia, prześladował obecnie księży za wierność ich dla kościoła, to dziwić się nawet nie będzie można, że agitacya moskalofilska rozpocznie się u nas wkrótce z podwójną siłą i zaciekłością.

Jeżeli rząd przejrzał już rzeczywiście i postanowił bronić się od knowań mających na celu rozkład Austryi; jeżeli chce żeby świeżo ukończony proces nie wydał (zamiast dodatnich) wwysokimstopniuujemnyc owoców, niechwięc teraz i to nie zwlekając, da namacalne dowody, że nie będzie dalej kroczyć drogą Meternichów, Bachów i innych protektorów hofrata Dobrzańskiego i twórców obozu Štojurskiego, bo zaprawdę nie ma już i chwili do stracenia. Z drugiej strony obowiązkiem społeczeństwa naszego, jest poprzeć jak najserdeczniej inicyatorów manifestu „do Rusinów wiernych swojemu kościołowi i narodowi“, którzy będąc pozostawieni sami w obec przewagi świętojurców uledz muszą, a w takim razie to pierwsze śmiałe wystąpienie ich, nietylko nie wyda spodziewanych dobrych następstw, ale sprowadzi demoralizacyę i zwątpienie, które oddziała najfatalniej na całe dalsze ukształtowanie się stosunków polsko-rusińskich w Galicyi. Przedewszystkiem zaś obowiązkiem dziennikarstwa jest sprawę tę wziąść w ręce i nie dopuścić do jej utopienia, a spodziewamy się że wszystkie niezależne pisma polskie, poprą ją z całą możliwą energią, gdyż chodzi w niej o honor i najżywotniejsze interesa narodowe.

Zdaje się, że za przykładem rządu austryackiego idzie także kurya rzymska, bo według informacyj pochodzących ze źródła, którego wiarogodność miałem już nieraz sposobność sprawdzenia wszystkie zapowiadane i zamierzone środki mające na celu puryfikacyę konsystorza redukują się do przysłania nam wielu ciekawych szczegółów o tem co się stało w Rzymie podczas pobytu tam X. metropolity Sembratowicza; obecnie zaś muszę się ograniczyć tylko na doniesieniu, że dostojnik ten wraca wkrótce do Lwowa, że potrafił o tyle o ile usprawiedliwić się z zarzutów ciążących na nim, i że wskutek tego zaniechano na teraz w Rzymie zamiaru przysłania do Lwowa legata papieskiego.

Zapewniają mnie, że powodem tego ostatniego postanowienia jest okoliczność, że upatrzony na legata we Lwowie biskup albański Malczyński (pochodzący z chełmskiego), wymówił się od przyjęcia tego ważnego ale wielce trudnego w obecnych okolicznościach stanowiska; przyznam się jednak, że boję się bardzo, aby powód ten nie leżał także w chwiejności Stolicy Apostolskiej w obec świętojurców, i w błędnej polityce dyplomatów rzymskich, łudzących się zawsze nadzieją uzyskania od Rosyi ustępstw dla kościoła katolickiego i tolerujących dla tego nawet takie *horrenda* jak zachowanie się konsystorza świętojurskiego w obec odstępstwa Hniliczek i machinacyi Naumowiczów *et tutti quandi*.

X. W.

Biała 3 sierpnia.

Komitet tegorocznej przemyskiej wystawy, zaprosił przemysłowców miasta Białej do wzięcia czynnego udziału w takowej.

Wskutek tego zaproszenia uchwalili przemysłowcy i fabrykanci, resp. bialska sekcya Stowarzyszenia przemysłowego, aby wyroby miejscowego przemysłu przesłać na wspomnioną wystawę krajową i tem samem udowodnić solidarną łączność Białej z krajem w sprawach ekonomicznych i zarazem zmienić to powszechnie w Galicyi rozgałęzione a mylne mniemanie, jakoby miasto Biała w obec reszty kraju naszego chciało się uważać za coś obcego i odrębnego. Taka myśl przewodnia kierowała zamiarami ustanowionego w celach wystawy komitetu, na którego czele stanął znany fabrykant p. Franciszek Strzygowski.

Energiczny komitet rączo wziął się do dzieła.

Ponieważ się okazało, że wolna część głównego budynku wystawowego w Przemyślu, nadto byłaby szczupłą aby pomieścić wszystkie okazy miejscowego przemysłu, jakie na wystawę wysłać zamierzono, przeto uchwalił komitet, aby zbudować osobny pawilon na placu wystawowym, kosztem około 1300 złr.

Komitet wystawy przemyskiej oświadczył ze wszech miar godną uznania gotowość przyczynienia się do kosztów budowy rzeczonego pawilonu kwotą 400 złr. tak iż pozostałą tylko resztę kosztów w kwocie 900 złr. pokryć miał tutejszy komitet wystawowy. Komitet tutejszy, nie mając dostatecznych funduszów do dyspozycyi, wniósł do bialskiej rady gminnej petycyę o udzielenie subwencyi w kwocie około 200 złr. na cel wystawy przemyskiej.

Na posiedzeniu rady gminnej dnia 28 lipca b. r. odbytem, przyszła kwestya udzielenia tej subwencyi pod obrady, w toku których kilku z tutejszych radców i fabrykantów, między innymi pp. Gülcher, Vogt, Dr. Łazarski i inni, gorąco za poparciem komitetu wystawowego i za preliminowaniem kwoty około 200 złr. przez komitet żądanej przemawiało.

Jedon tylke z radców miejskich, p. Dr. Jan Rosner, adwokat z Białej, wiceprezes rady powiatowej i poseł na sejm krajowy, wystąpił z mową przeciw prośbie miejscowego komitetu wystawowego, podnosząc że jest rzeczą zupełnie zbyteczną, aby miasto Biała wystawę rzeczoną lub przemysłowców biorących w takowej udział popierała, gdyż ewentualne przesłanie okazów miejscowej produkcyi na wspomnioną wystawę, nie przedstawia dla miasta Białej żadnych korzyści, miasto Biała żadnych dla wystawców ani dla samej wystawy nie potrzebuje mieć względów, żądana więc zapomoga byłaby wydatkiem, którego gmina miasta Białej żadnej wcale ponosić nie ma przyczyny.

Wskutek tego przemówienia Dra Rosnera, bialska rada gminna większością jednego głosu uchwaliła odrzucenie prośby komitetu wystawowego.

Cóż powiedzieć na to, że Dr. Rosner, poseł na sejm krajowy i wiceprezes rady powiatowej w sprawie, która istotnie interesów kraju, interesów krajowego przemysłu i zadokumentowania łączności Białej z krajem naszym—dotyczy, tak nieprzyjazne względem kraju zajął stanowisko?

KRONIKA.

Kraków d. 4 Sierpnia.

Kuryerek krakowski. Przyznać potrzeba, że kształt i urządzenie straganów tak na plantacyach jak i w bramach kamienic, są dotąd wcale *pierwotne*, a handel owocami, w nieestetycznej formie w jakiej się przedstawia, nie nęci do kupna. Szczerze mówiąc, nie jesteśmy zwolennikami innowacyj psujących *mały zarobek* ubogiej ludności miejskiej, ale — dodać także musimy przytem — że stragany krakowskie w *bramach*, uważamy za coś tak strasznie *barbarzyńskiego* i nie wygodnego dla *wszystkich* bez wyjątku, że pragnęlibyśmy szczerze aby zarząd miejski powoli, bez gwałtu ale *stanowczo* postarał się je z *portonów* kamienicznych usunąć. Co prawda i na plantacyach, stragany obecne, są śmiesznie... nie interesujące. Wystawione na działanie czterech wiatrów nie mogą stanowić schronienia przed deszczem, ani miejsca miłego wypoczynku. Jakkolwiek budki z wodą sodową, nie są arcydziełami nowożytnej architektury drewnianej... przeciwnie, daleko im do tego... jednakże z pewną dozą pobłażliwości, można je uważać za schroniska o charakterze cywilizacyjnym. Czyżby nie podobna doprowadzić do tego aby „stragany owocowe“, dosięgły przynajmniej tej względnej wytworności co budki na wodę sodową!? Wtedy ręczę, że handel owocami ożywi się i ożywi zarazem przechadzkę plantacyjną, tworząc jakieś centra zborne, których dziś brak zupełny. Całe grona rodzinne i przyjacielskie, panny i młodzież im asystująca, a starająca się o śliczne rączki pięknych krakowianek,—obsiędzie stoliki, na których poziomki i maliny, ze śmietaną i bez śmietany, rywalizować będą z karminem usteczek drobnych, zmięszanych w uroczym obrazie, z białością ząbków, równych jak sznur pereł jednolitych. Budowa tych kiosków obszernych — które dobrze urządzone mogłyby funkcyonować i w zimie, nęcąc do siebie pomarańczami, suchemi owocami i konfiturami — nie jest *przedsiębiorstwem ryzykownem*. Magistrat nie odmówi pewno swego zezwolenia; dzierżawcy znajdą się niezawodnie— i to między ludnością średnią a inteligentną, najwięcej potrzebującą tu w Krakowie chleba i zarobku; — miasto się upiększy i ożywi... potrzeba zatem tylko dobrych chęci, żeby projekt w czyn się zamienił, albo... *przedsiębiorcy cudzoziemca*, który wpadnie na ten pomysł nie czytając nawet naszego *kuryerka* i zdmuchnie nam z przed nosa nie wielki wprawdzie ale dobry zarobek, zapewniający wysoki procent od nie dużego kapitału.

Książę Wirtembergski, naczelny wódz wojsk konsystujących w Galicyi, przybył dziś do Krakowa.

Dr. Weigel, udał się ze Szczawnicy do Żegiestowa. Powrót jego do Krakowa jest wkrótce spodziewany.

Dr. Michał Schmidt, drugi vice-prezydent miasta Krakowa, wyjechał wczoraj z naszego miasta za kilkotygodniowym urlopem.

Poruszana od czasu do czasu sprawa budowy nowego mostu na Wiśle, w miejscu—gdzie dzisiaj istnieje nieszczęsny przewóz i zawieszona jakby dla użytku tylko ptaków niebieskich lina druciana—doczeka się może niebawem pomyślnego rozwiązania, gdyż władza wojskowa wniosła do magistratu tutejszego przedstawienie i prośbę o spieszną budowę takiego mostu, tłumacząc się nietylko potrzebami wojskowemi ale i pożytkami wielkiemi dla miasta; przyrzeka też władza wojskowa poprzeć tę sprawę u wszystkich innych władz od których jak wiadomo zależy oddanie na ten cel drugiego brzegu Wisły, myto itd. Cieszymy się bardzo tą niespodziewaną interwencyą władz wojskowych, bo przyśpieszy ona gorące oczekiwania tych, którzy w połączeniu drugiego brzegu Wisły z miastem, upatrują nietylko przyjemność ale i korzyści materyalne, bo rozszerzenie się miasta naszego w tamtą stronę. Jeżeli wolno nam w tym względzie uczynić jaką uwagę, to powiemy, że równocześnie z budową mostu, należałoby przedłużyć ulicę Wiślną w prostej linii przez *groble* ku rzece i na punkcie dotknięcia jej brzegu, postawić ów most, za czem przemawiają i warunki techniczne budowy. — Ulica bieżąca w tym kierunku przez pusty plac Groble, zbliży nam Wisłę i całą okolicę Dębnik do miasta i odsłoni przez to bardzo pomyślne warunki dla przyszłego rozwoju grodu naszego.

Budowa tramwayów rozpoczęta przez p. inżyniera Gerona z całą energią, przy użyciu wyłącznie miejscowych sił i materyałów, stanie podobno już 15 października gotowa. Stacye przestanków będą następujące: most podgórski, plac ks. misyonarzy, rynek główny, dworzec kolei pod pałacem p. Gustawa Barucha.

Gmina m. Krakowa wykona jeszcze w bieżącym roku znaczne konkurencyjne roboty, mianowicie budowę obszernego magazynu dla koszar landwery przy ulicy Karmelickiej i roboty restauracyjne w domu rekonwalescentów i kalek.

P. Herman Makover, adwokat z Berlina, zajął się wychowaniem czterdziestu chłopców wybranych z pomiędzy wychodźców izraelickich w Brodach. Wczoraj, wszyscy ci przez niego wybrani, w jednakiej starannej odzieży, przybyli do Krakowa i przenocowawszy w szpitalu żydowskim na Stradomiu, udali się dalej do Berlina, gdzie będą wychowani wprawdzie w nienawiści dla Rosyi, ale pono i bez sympatyi dla Polski.

---

za nim przybyły stał nieruchomy, oczekując rozkazu wodza.

Lecz nagle w starym Bałabanie, jakiś ostatek krwi młodej do rycerskiego serca nadpłynął; ujął miecz silną prawicą i już obaj z wodzem lecieli pędem przeciw sobie... tuż, tuż gra się śmierci rozpocząć miała, lada chwila zetrą się miecze i postawią wielkie pytanie: „który w czyjej piersi utonie“.

Lecz on przedni tatar, lecąc z podniesioną szablą na starostę, zbliżywszy się do miejsca opróżnionego, chwycił w rękę ów roztruchanik, głośne łkania pierś mu szarpały, i począł coś bełkotać niezrozumiale.

Lecąca za nim horda stanęła na chwilę w osłupieniu, lecz niektórzy mniemając, iż wódz jest ranny, rzucili mu się na odsiecz z gołemi szablami.

On im gromkim, a szybkim głosem wydawał rozkazy po tatarsku, na drzwi ukazując, lecz że nie pojmowali lub pojąć nie chcieli tej dziwnej komendy, wódz z dobytą szablą zwrócił się ku swoim, ciął w prawo i w lewo, przez co starcom dodał otuchy, tak, iż w jednej chwili dzicz swoją całą przepędził, a sam wróciwszy do komnaty, legł u nóg starosty. Pocałunkami je pokrywał, wskazując na kołpaczek i roztruchanik, gestami tylko dając do zrozumienia, że mowy swej niegdyś rodzinnej, między bisurmanami zapomniał.

Tatarzy tymczasem pozbawieni wodza, pierz-;, — a co można było, gawiedź wiejska ośmielona tym obrotem rzeczy, wytłukła i wyłapała.

Starosta widząc młodzieńca u nóg swoich, zawołał radośnie:

— Tyś mój wnuk, tyś sprawiedliwy Bałaban, bo bijesz tatarów jak wszyscy Bałabanowie czynili!

Po czem wznosząc ręce ku niebu, zawołał w dziękczynnej modlitwie:

— O Boże! jakoś jest miłosierny!... wróciłeś mi tego jedynego potomka i już na moim grobie tarczy kruszyć nie będą!

Lecz ledwie tych słów domawiał, młody wódz padł u nóg jego zakrwawiony; jakiś tatar mściwy zakradłszy się w ogólnym popłochu, rzucił z kąta kindżał, który utkwił prawie po rękojeść w plecach młodzieńca...

W kilka dni po onej koledzie, wynoszono z zamku dwie trumny, na jedną złożono miecz i zbroję rycerską, a na drugiej on kołpaczek spłowiały.

A był to obchód pogrzebowy dziada i wnuka, dwóch ostatnich już Bałabanów.

Lecz stało się jak starosta sobie przepowiedział. Nad jego grobem nie kruszono tarczy, boć on zawsze był przodkiem domu, młody zaś wódz potomkiem... ostatnim.

PIOTR JAXA BYKOWSKI.

Matejko, pracujący obecnie nad wielkim obrazem przedstawiać mającym „Sobieskiego pod Wiedniem“ wybiera się w tych dniach do Wiednia, gdzie zwiedzić zamierza muzeum noszące nazwę „Ambraser Sammlung“, posiadające bardzo cenne zabytki z czasów króla Jana, zwłaszcza co do uzbrojenia. Znaną jest sumienność archeologiczna naszego wielkiego mistrza, nie dziwimy się zatem tej podróży. W tych czasach również odbył się obrzęd chrztu świętego— ośmio-letniego syna nieodżałowanej pamięci Aleksandra Gryglewskiego, malarza-perspektywisty. Matejko, który był ojcem chrzestnym, darował swemu chrzestniakowi portret jego ojca, który obecnie wykończa.

Wczoraj rozpoczęto brukowanie ulicy Franciszkańskiej.

Przesłano nam dziś pierwszy zeszyt pisma noszącego tytuł „Kuryer Ogłoszeń i Ludzkość“, które zaczęło wychodzić w Krakowie. W tych dniach nie omieszkamy zamieścić o niem kilka słów obszerniejszej wzmianki.

Organa dobrze informowane o zamiarach dyrekcyi teatru krakowskiego, zapewniają, że w zbliżającym się sezonie jesiennym i zimowym, na scenie przy placu Szczepańskim, dawane będą przedstawienia codzienne, wyjąwszy tylko jednego piątku, w który widowiska teatralne nie mają mieć miejsca.

Wytworne, dowcipne, wesołe lub żwawe melodye „Córki Pani Angot“, szumiące werwą i życiem prawdziwie francuskiem, jak kielich napełniony musującem Aï, oprawne w formę artystyczną tak libretta jak partycyi, oszlifowane wykwintnie jak kruche czary z kryształu *mousseline* pochodzące z hut Baccarat, — nie znalazły wczoraj odpowiednich przedstawicieli w truppie operetki lwowskiej. Śpiewacy i aktorzy zaprawieni i wdrożeni w dużo cięższe i pospolitsze krotochwilne produkcye niemieckie, znaleźli się w nieswoim żywiole i nie mogli podołać zbyt trudnemu zadaniu. Jedna pani Skalska, śpiewała dość przyzwoicie, zapominając jednak ciągle, że dobry śpiew idzie zawsze w parze z dobrą i wyraźną deklamacyą i że brzmienie gardlane, staje się jeszcze przykrzejsze, kiedy wychodzi na salę przez zaciśnięte ząbki. Taki już dziś czas szkaradny, że „trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty“. W ogólności, nawet bardzo gorące usiłowania zdolnego i sumiennego dyrygenta, nie mogły wywołać jakiego-takiego *ensemblu*, który zwykle stanowi główną zaletę operetki lwowskiej.

Zapowiadają nam przybycie cyrku Salomońskiego w połowie przyszłego miesiąca.

Pan Franciszek Klein, o którym już onegdaj wspominaliśmy, urządza swoim kosztem na dzień 20 sierpnia (niedzielę) *uroczystość* w kopalniach Wieliczki ze świetną illuminacyą, ogniami sztucznemi, *jazdą piekielną* a w końcu z tańcami w sali balowej. W festynie tym może przyjąć udział tylko czterysta osób. Zjazd do kopalni rozpocznie się o godzinie wpół do drugiej a skończy się o wpół do trzeciej, sama zaś uroczystość przedłuży się zapewne do pierwszych brzasków dnia. Muzyka salinarna oczekiwać będzie na przybywających gości na dworcu kolei w Wieliczce. Nie wątpimy, że pomimo, iż urządzenie takiej zabawy wymaga wiele kosztów, powiedzie się ona najzupełniej.

Wiadomości urzędowe. Prezes ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, poruczył kierownictwo starostwa Bocheńskiego nowo-mianowanemu radcy namiestnictwa Juliuszowi Wazlowi, a zarazem zezwolił na przydzielenie nowo-mianowanego starosty Karola Michla do służby przy Namiestnictwie, przeniósł zaś starostę Dra Ludwika Kadyj z Bochni do Jarosławia, a starostę Eugeniusza Beneszka z Jarosławia do Mościsk.

Sąd wyższy w Krakowie miadował praktykantów sądowych: Dra Artura Weigla, Franciszka Sypowskiego, Józefa Garbaczyńskiego, Romana Rybarskiego, Ignacego Moczydłowskiego, Bronisława Kazimierza Guńkiewicza i Andrzeja Wcisło bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

*(X**)* **Krynica** 2 sierpnia. Ciągnienie losów loteryjnych na budową nowego kościoła, odbyło się wczoraj na ubranym w zieleń *deptaku* przy dźwiękach muzyki i licznym udziale publiczności. Główna wygrana padła na Nr. 1216. Rezultat losowania w tych dniach ogłoszonym będzie w dziennikach. Dochód z loteryi i balu, który się odbył w teatrze, obliczają na kilka tysięcy reńskich. Kupcy chrześcianie uskarżają się na brak miejsca dla rozsprzedaży swoich towarów. — W tych dniach, pan Hess z Krakowa, przybył tu z towarem; a nie mogąc znaleźć odpowiedniego miejsca, zmuszony był powrócić, narażając się na znaczne straty. To samo — jak słyszę,— spotkało i innych. Renomowane firmy kupieckie zjechałyby na czas sezonu do Krynicy, gdyby nie okoliczność, że cały bazar zajęty bywa przez *zagraniczne* domy handlowe z Kazimierza. Teatr na „Trzecim Maja“ Bolesławity przepełniony; w sobotę wystawiają „Kościuszkę“, którego z niecierpliwością oczekujemy. W poniedziałek towarzystwo z Krynicy urządza wycieczkę do Żegiestowa, zabierając ze sobą artystę dr. p. Zenoni-Kleczkowskiego, dla urządzenia wieczoru dramatycznego, na dochód miejscowej kaplicy.

Festyn w Ojcowie. W niedzielę dnia 6 sierpnia b. r. damy zgromadzone w Ojcowie, urządzają na cel dobroczynny a mianowicie na zwiększenie funduszów szpitala w Olkuszu, wieczór tańcujący, poprzedzony *żywemi obrazami* i oświetleniem zamku. Inicyatorki tej zabawy spodziewają się, że mieszkańcy Krakowa pośpieszą w niedzielę do uroczego Ojcowa. Nawet w razie deszczu festyn odbędzie się, tylko bez sztucznych ogni.

Spotkanie cesarza niemieckiego z cesarzem Franciszkiem Józefem w Ischl nastąpi między 6tym i 10tym sierpnia. W Ischl czynią już różne przygotowania na przyjęcie monarchy niemieckiego. Udał się tam także gen. hr. Moltke jak to już onegdaj donosiliśmy.

Portret p. Modrzejewskiej zamieściło „Frauen Zeitung“ pismo illustrowane wychodzące w Berlinie, wraz z życiorysem naszej znakomitej artystki napisanym przez Wł. L. Anczyca.

P. Louis de Ronchaud, administrator muzeum Louwru, zamianowany został dyrektorem muzeów narodowych francuzkich.

W Konstantynopolu ma powstać gimnazyum katolickie. W Bawaryi zbierają na nie składki.

Repertoar teatralny: W *Niedzielę* „Apainne“ w 3 aktach, muzyka Möllekera.

Kalendarzyk. Jutro: *N. M. Panny Snieżnej.* W Niedzielę: *Przemienienie Pańskie.*

Przegląd polityczny.

Według wczorajszej depeszy agencyi *Havasa*, odbyła konferencya onegdaj posiedzenie, na którem reprezentant włoski p. Corti podjął na nowo w imieniu Włoch dawniejszy wniosek francuzki względem zorganizowania ochrony zbiorowej kanału suezkiego. Niemcy, Austro-Węgry, Rosya i Turcya przystąpiły natychmiast do tego wniosku, reprezentanci zaś Francyi i Anglii oświadczyli, że muszą poprzednio zdać sprawę swoim rządom. Zdaje się nie ulegać kwestyi, że Francya przystąpi do tego wniosku referowanego obecnie przez Włochy, boć tylko o zabezpieczenie żeglugi na kanale suezkim czynił gabinet paryzki dotąd starania. Chodzi więc głównie o Anglię, która godząc się na tak ograniczoną akcyę, musiałaby z rąk wypuścić dotychczasowe faktyczne zdobycze. Jest też ten wniosek, inspirowany snać z Berlina, ostatnią niejako próbą pokojowego wybrnięcia z groźnej sytuacyi. Po za nim stoi wojna Anglii z Turcyą a może i groźniejsze zawikłania, bo gdy krew popłynie odezwą się i inni amatorzy jej szafunku i korzyści.

„Daily News“ zapisuje pogłoskę, którą także podaje londyński sprawozdawca „Polit. Corr.“, że Gladstone zamierza podać się do dymisyi z powodu jakoby przyjęcia przez izbę lordów odrzuconych przez rząd poprawek do bliu o zaległościach dzierżawnych irlandzkich. Rzecz ma się tak, że izba gmin uchwaliła w swoim czasie projekt, mocą którego na żądanie czy to właściciela ziemi, czy dzierżawcy, zaległe z ostatniego trzechlecia czynsze, mają być umorzone w ten sposób, iż jedną trzecią część płaci dzierżawca, drugą płaci właściciel, a trzecią spłaca rząd. Izba lordów przyjęła do tego bilu poprawkę Salisbury'ego, mocą której regulacya taka nastąpić może tylko na żądanie właściciela co czyni całą ustawę iluzoryczna, bo zostawia całe jej dobrodziejstwo na łasce dziedzica. Owoż ta kwestya ma być powodem zamierzonej przez sir Gladstone'a dymisyi. Zachodzi jednak pytanie czy tu nie odgrywają roli powody poważniejszej natury, czy mianowicie Gladstone nie widząc możności wybrnięcia z sytuacyi bez narażenia Anglii na wojnę w niekorzystnych bardzo szansach, nie pragnie poświęcić własnej osoby, by zbudować honorowy pomost do wycofania się W. Brytanii z awantury w jaką ją wprowadził.

Tymczasem jednak akcya wojenna angielsko-arabi-paszowska postępuje naprzód i zaznaczyła się onegdaj wielką paniką na linii placówek angielskich. O panice tej nie otrzymał jeszcze rząd angielski, jak twierdził wczoraj jego reprezentant w izbie, żadnej wiadomości ale korespondent dziennika „Daily Telegraph“ donosi o niej z Aleksandryi pod dniem 2 b. m. następujące szczegóły: „Dzisiaj rano wybuchła wśród naszych placówek wielka panika. Cofały się one w szybkiej ucieczce, która, mówiąc łagodnie, była bezwstydną. Kompania strzelców, która stała niedaleko grupy drzew na placówce napadniętą została przed świtem przez oddział wojska egypskiego; czaty angielskie które widocznie źle czuwały, uciekły i porwały za sobą rezerwową kompanię. Wszystko to uciekało prawie całą milę wstecz aż do ufortyfikowanych budynków wodociągowych. Tu się nakoniec uformowali ale czterech strzelców pobiegło aż do obozu, gdzie donieśli o wycięciu w pień wszystkich swoich towarzyszów i o otoczeniu komenderującego majora. Natychmiast też wysłano inny oddział wojska naprzód ale ten nie znalazł już nieprzyjaciela na placu; nieprzyjaciel zabrał jako zdobycz porzucone przez kompanię angielską karabiny i amunicyę rezerwową. Anglicy nie stracili rozumie się ani jednego żołnierza (*sic*), ale gdy strzelcy uciekając mieli dać ognia zabili też... jednego nieprzyjacielskiego... konia. Cały obóz angielski zirytowanym jest do najwyższego stopnia tą ucieczką strzelców.“

Taka jest pierwsza relacya z wojny lądowej anglików.

„Irridenta“ włoska w Tryeście urządziła skandal, za jaki Włochy muszą się rumienić. Telegram już doniósł szczegóły tego, onegdaj wieczór w czasie korowodu z pochodniami uczynionego zamachu, gdzie z jakiegoś domu na *Corso* rzucono petardę, która padła pod nogi prezesa Towarzystwa weteranów i raniła ciężko pięć osób, między niemi szefa redakcyi „Triester Ztg.“ p. Dorna. Oburzone tą napaścią tłumy mieszkańców biorących udział w pochodzie rzuciły się na lokale irrydentystów i potłukły je a w szczególności lokal redakcyi „Independente“.

Dzisiejsze telegramy donoszą o środkach jakiemi Tryest chce wyrazić swoje oburzenie i odsunąć od siebie odpowiedzialność za nierozważne dzieło malkontentów.

Wystawa tryesteńska urządzona w 500-letnią rocznicę przyłączenia Tryestu do Austryi nosiła niezawodnie na sobie cechę polityczną, ale też demonstracyą taką jak na Corso nie przysłużyli się bynajmniej irrydentyści swojej mniemanej sprawie.

W sprawie przesilenia gabinetu francuzkiego utrzymuje się zdanie, że pięciu z dotychczasowych ministrów ma pozostać w gabinecie mianowicie: Cochery, Tirard, Mahy, Billot (wojny) i Jaureguiberry. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać bar. de Courcel ambasador berliński, który powołany został do Paryża.

Dziennik „Temps“ mówi, że zadaniem przyszłego gabinetu będzie zlikwidowanie sytuacyi politycznej. Francya dopuściła się czegoś podobnego do bankructwa i będzie musiała złożyć rachunki, oraz ograniczyć politykę zagraniczną do *minimum*, to jest do wstrzymania się od wszelkiej akcyi. Organ wspomniany życzy, aby ta polityka posłużyła do dokonania organizacyi wojskowej i uleczenia ran wewnętrznych, z których najgłówniejszą jest duch stronniczy.

„Mosk. Wied.“ organ radcy tajnego Katkowa, przywódcy stronnictwa starorosyjskiego tak się wyraża o bieżącej sytuacyi:

„Rzecz wydaje się nam dość jasną: Anglia sama jedna nie poddaje się pod wpływ Niemiec, i z tego powodu powodzenie, jakie osięga Anglia, jest jednoznaczne z uszczupleniem interesów Niemiec. Wyraziło się to w głośnych i jednomyślnych wynurzeniach prasy niemieckiej z okoliczności bombardowania Aleksandryi. Prasa niemiecka postąpiła tym razem nieoględnie. Niemcy nie mają żadnego powodu otwarcie przeciw Anglii występować i bezpośrednio działać w Egypcie.

„Francya oczywiście współzawodniczy w Egypcie z Anglią, i to, co czyni Francya w celu sparaliżowania wpływu Angiii na brzegach Nilu, wychodzi na korzyść Niemiec. Niemcy utrzymają w słowach rolę bezstronnego widza i uczciwego meklera, w rzeczywistości jednak czekać będą na chwilę krytyczną, aby wystąpić jako sędzia w sprawie, która wówczas, ma się rozumieć, rozstrzygniętą będzie w interesie nie francuzkim, lecz niemieckim. Wszędzie teraz przypuszczają, że Austrya na wszystkie te zamiary kanclerza niemieckiego się zgodzi. Zachodzi jednak pytanie, czy politycy niemieccy mogą także przypuszczać, iż Rosya na ten program się zgadza? Oczywiście takie przypuszczenie istnieć musi, gdyż Rosya w pewnej mierze nie znajduje się na liście mocarstw, strzegących interesów swoich w Egypcie. Nikt o Rosyi nie wspomina...

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(Agencyjne).

Wiedeń 4 sierpnia. Dzienniki tutejsze z wielkiem oburzeniem omawiają zamach petardowy w Tryeście; było to dzieło pauperskie, którego motywem bez wątpienia było, aby przeszkodzić odbyciu się uroczystości patryotycznej i wystawy. — „Fremdenblatt“ wzywa niemców, słowian jakoteż włochów, którym wstrętne jest morderstwo, aby wspólnie zgodnie podjęli działanie w celu ochronienia miasta, by nie było zabawką w ręku wyrzutków i obcych agitacyj. — Państwo ma dość siły, by Tryest obronić, lecz Tryest sam musi przedewszystkiem pozbyć się wszelkich żywiołów, które po tchórzowsku z zasadzki urządzają zamachy na spokojnych mieszkańców, przestraszają i teroryzują przeważającą ich większość.

„Presse“ oświadcza: Wystawa jest dzisiaj sprawą narodową; nietylko honor Tryestu ale i honor państwa domagają się jak najsurowszego dochodzenia; należy żelazną ręką wziąć się do irrydenty i zgnieść choćby najlżejsze zamiary zakłócenia spokoju publicznego; wszystkie narody i partye w Austryi zgadzają się na to, że Tryest nie może być nadal zabawką zbrodniczego związku.

„N. fr. Presse“ wzywa wpływowych honorowych ludzi między politykami wyznającymi sympatye włoskie w Tryeście, aby się nawrócili i wyrzekli swojej politycznej pozycyi, która z każdego punktu widzenia jest zbrodniczą, pociąga za sobą jak najgorsze represalia a dotąd tylko słowianizmowi przynosiła korzyści. „Wiener Allg. Ztg.“ pisze: Łajdacki czyn kilku nędzników nie może nas zniewolić do występowania przeciw żywiołowi włoskiemu. Główną zasadą polityki musi być równouprawnienie, jednak obok tego wszystkiego wierne państwu, lojalne żywioły Tryestu winny być więcej jak dotąd wzmocnione i do politycznego i socyalnego działania pociągnięte.

Tryest 4 sierpnia. Na posiedzeniu wydziału miejskiego zapadła następująca uchwała: „Wydział miejski uważa się za tłumacza wyrazu uczuć zgrozy i oburzenia, któremi przejęte jest do gruntu całe obywatelstwo z powodu haniebnego wybryku z d. 2 b. m. i postanawia dać tej uchwale formalną sankcyę rady miejskiej“.

Tryest 4 sierpnia. Wczoraj po południu, udali się wszyscy członkowie izby handlowej do zastępcy namiestnika Rinaldiniego, ażeby go uwiadomić o uchwale wyrażającej bolesne dotknięcie i najwyższe oburzenie, z powodu onegdajszego wybryku. Wydział miejski, powołany został na dziś wieczór, by uchwalić podobną rezolucyę.

Petersburg 4 siepnia. „Journale de St. Petersbourg“ usprawiedliwia usunięcie się poprzednie Rosyi od konferencyi tem, że żaden jasny program nie był przedłożony, a więc obrady musiały być bezowocnemi; od chwili jednak, gdy mocarstwa porozumiały się, że kanał suezki musi być ochronionym, otrzymał Onou polecenie, ażeby wziąć udział w obradach nad tym przedmiotem. Ponieważ tylko gabinet angielski ma zamiar żądać ustanowienia zasad militarnej akcyi w Egypcie a ten wniosek również mógłby być przedmiotem do praktycznych obrad konferencyi, więc Onou prawdopodobnie również będzie upoważniony do brania udziału w tych obradach. Rząd rosyjski działał zawsze w myśli utrzymania koncertu europejskiego.

Paryż 4 sierpnia. Izba odroczyła się zgodnie do soboty, ponieważ jeszcze gabinet nie został utworzony.

Paryż 4 sierpnia. Wiadomość z Berlina podana przez korespondenta „Timesa“, jakoby Hohenlohe starał się wpływać na powrot Freycineta do gabinetu, jest mylną. Donoszą z Konstantynopola, że wojska wysłane do Saloniki udadzą się Egyptu. Korpus ekspedycyjny ma liczyć 12,000 żołnierzy. — Pomiędzy Turcyą a Anglią niedoprowadzono jeszcze do skutku porozumienia w kwestyi interwencyi. Tylko co do zasady konwencyi militarnej przyszło do porozumienia, lecz względem bliższego jej określenia, nie nastąpiła jeszcze wzajemna wymiana myśli. Obawiają się, że sułtan nie przystanie na oddanie wojsk swoich pod dowództwo angielskie.

Londyn 4 sierpnia. Tutejsze dzienniki wieczorne donoszą, a biuro Havasa i Reutera potwierdzają, że wczoraj obsadzony został Suez przez wojska angielskie. Bliższych szczegółów brak.

Londyn 4 sierpnia. W izbie niższej oświadczył Dilke, że nie uczyniono formalnego wniosku co do przypuszczenia Hiszpanii do konferencyi, lecz tylko odbywały się w tym względzie poufne rozmowy. Wiadomość, że Niemcy zaprosiły Hiszpanię do wzięcia udziału w międzynarodowym protektoracie nad kanałem suezkim i że Hiszpania zaproszenie to przyjęła, uważa Dilke za imaginacyjne.

Londyn 4 sierpnia. Telegram admirała Hewitta, potwierdza, że w środę zajęto Suez bez żadnego oporu; wojska egypskie pierzchły.

Londyn 4 sierpnia. Gladstone oświadcza w iżbie niższej, że wzięcie pod obradę rezolucyi izby wyższej co do billu zaległości dzierżawnych dlatego do wtorku odracza się, ponieważ rząd do niektórych ustępów tej rezolucyi przywięzuje wielką wagę, a nie uważa za rzecz pożądaną, aby izba powzięła pośpiesznie postanowienia zbyt ważne w skutkach.

Konstantynopol 4 sierpnia. Trzy okręta transportowe z artylerya i amunicyą odpłynęły wczoraj wieczorem do Aleksandryi; po drodze zabiorą inne wojska.

Konstantynopol 4 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu konferencyi, oświadczyli zastępcy mocarstw, że nota Porty tycząca się przyjęcia udziału w interwencyi Egyptu jest gołosłowną i zażądali jasnej i kategorycznej odpowiedzi na identyczną notę z d. 15 lipca. Said przyobiecał na jutrzejszem posiedzeniu konferencyi, które się ma odbyć w jego mieszkaniu, dać nowe wyjaśnienia w tej mierze.

Aleksandrya 4 sierpnia. Generalni kontrolorowie przedstawią wnioski co do skonstatowania szkód poniesionych przez europejczyków i co do zamianowania komisyi odszkodowania.

Aleksandrya 4 sierpnia. Przedwczoraj wojska angielskie zajęły fort Meks; — oddział artyleryi marynarskiej wysłany wczoraj rano ku Michala, zastał kolej na przestrzeni dwustu metrów zniszczoną przez wojska Arabiego. Większe oddziały rekonesansowe, wyprawione ku głównym forpocztom Arabi-paszy, zastały je prawie całkiem opuszczone; wojska angielskie powróciły bez żadnych strat do Ramleh.

Kursa telegraficzne z d. 4 sierpnia 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 77·10. Renta srebrna 77·85. Renta złota 95·40. Renta złota węgierska 120·—. Losy z r. 1860 130·75. Akcye banku narodowego 826·—. Akcye kredyt. 318·70. Londyn 120·20. Napoleony 9·55. Lombardy 141·25. Losy z roku 1864 172·50. Akcye kolei Karola Ludw. 322·—. Akcye Lwow. Czerniow. 173·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 164·50. Akcye Anglo-Banku 121·50. Oblig. indem. galicyjsk. 99·60. Losy prem. węgierskie 120·60. Akcye kolei Kosz. Bogum. 150·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 213·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·20. Marki 58·75. Ruble 119·75. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·10.

Usposobienie giełdy: stałe.

OGŁOSZENIE.

Publiczny akt rozlosowania dzieł sztuki między Członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, odbędzie się w Niedzielę dnia 27 Sierpnia b. r. o godzinie 12 w salach Wystawy. Wzywa się przeto tych pp. Korespondentów i Akcyonaryuszy, którzy dotąd nie uiścili należytości za akcye, ażeby najpóźniej do dnia 20 Sierpnia pod utratą zapewnionych korzyści pieniądze do kasy Towarzystwa nadesłali.

Kraków, d. 27 Lipca 1882 r.

747 3-3

DYREKCYA

Tow. Przyjac. Sztuk Pięknych

w KRAKOWIE.

OGŁOSZENIE.

Z odbytej w d. 1 Maja b. r. loteryi artystycznej, pozostały losy wygrane, dotąd nieodebrane:

1. *Benedyktowicza* rysunek piórem. Ser. Q., l. 103. — 2. *Brandta* obraz olejny. Ser. H. h., l. 41. — 3. *Chlebowskiego* rysunek ołówkiem. Ser. U., l. 5. — 4. *Dębowskiego* obraz olejny. Ser. A., l. 51 (dawna 51 książę Alfred Windischgraetz). — 5. *Eliasza* obraz olejny. Ser. S., l. 116. — 6. *Kossaka* Wojciecha akwarela. Ser. A. a., l. 113 (dawna 233 Dr. Skobel). — *Łuszczkiewicza* szkic olejny. Ser. T., l. 94. — *Malczewskiego* szkic olejny Ser. Aa., l. 92 (dawna 433. ks. Zuzanna Czartoryska). — 9. *Mireckiego* obraz olejny. Ser. Vv., l. 15. — 10. *Pociechy* szkic tuszem. Ser. W. l. 89. — 11. *Rodakowskiego* obraz olejny. Ser. G. l. 116. — *Rybkowskiego* obraz olejny. Ser. L., l. 16. — 13. *Siemieradzkiego* szkic olejny. Ser. Yy., l. 114. — 14. Album fotograficzne, dar Szuberta. Ser. Aa., l. 111 (dawna l. 231 p. Tłuchowski).

Kto jest w posiadaniu losu wygrywającego, raczy się zgłosić po wygraną do kancellaryi **Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych.** 749 2

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 5 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	119	75	120	50
Marki niem. za 100 marek	58	25	59	50
Franki za 100 fr.	47	25	48	50
Półimperyał ros.	9	75	9	90
Dukat ważny	5	55	5	75
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye. (Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.)				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	50	93	—
5% „ „ „ „ „	100	—	101	50
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	99	—	100	60
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	—
5% „ „ „ 100 złr.	98	—	100	—
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	320	—	325	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	172	—	175	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	—	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	—	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	96	50	98	—

Wiedeń, dnia 3 Sierpnia.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	77	10	77	25
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	80	77	45
4% „ złota 100 złr.	95	50	95	65
5% „ pap. 100 złr.	93	10	93	25
4% „ złota węgierska 100 złr.	88	35	88	50
5% „ papierowa 100 złr.	87	10	87	25
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	80	96	20
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	121	50	122	—
Boden-Credit 200 „	231	—	232	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318	20	318	50
Kredyt. węg. 200 „	322	50	323	—
Niższo-Austr. 500 „	875	—	885	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	826	—	827	—
Unionbank 100 „	123	—	123	50
Verkehrsbank 140 „	146	—	146	50
Bankverein 100 „	113	—	113	50
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	175	—	176	50
Elżbiety 210 „	213	50	213	75
Ferdynanda półn. 1000 „	27	—	27	—
Franc. Józefa 200 „	194	50	195	—
Morawsko-Szlaska 200 „	25	25	25	75
Lwowsko-Czerniow. 200 „	173	25	173	75
Aust. półn.-zachod. 200 „	213	50	214	25
Południowa 200 „	138	70	139	—
Tramwaj 200 „	223	25	223	75
Węg.-galic. 200 „	160	—	160	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	—	164	50
Węg. zachod. 200 „	168	25	168	75
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95	50	96	—
Alföldzkie 200 „ „	97	—	97	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	99	60	99	60
„ 1870 200 „ „	99	60	99	90
„ 1872 200 „ „	102	70	103	—
„ 1873 200 „ „	102	40	102	80
Ferd. półn. „	106	—	—	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	108	50	—	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	—	101	50
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	75	95	—
„ 1867 300 „ „	100	70	101	—
„ 1868 300 „ „	98	40	98	50
„ 1872 300 „ „	96	75	97	20
Rudolfa 300 „ „	101	—	101	50
„ 1869 300 „ „	101	20	101	40
„ 1872 300 „ „	100	20	101	40
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	25	92	75
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	100	75	101	—
4% Cisańskie 100 „	110	60	110	90
3% Serbskie 100 fr.	36	—	36	15
3% Tureckie 400 „	22	75	23	25
5% Reg. Dunaju 100 złr.	114	—	114	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	209	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	119	75	120	50
4% 1860 Losy 500 „	130	50	131	—
„ „ „ 100 „	134	50	135	50
Losy 1864 100 „	171	—	171	50
Węgierskie 100 „	120	40	120	80
M. Wiednia 100 „	125	75	126	—
Kredytowe 100 „	178	25	178	70
Klary 40 „	42	25	42	50
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	—	20	25
M. Lublany 20 „	23	50	24	—
M. Budy 40 „	38	50	39	—
Palfy 40 „	38	75	39	25
Rudolfa 10 „	20	75	—	—
Salm 40 „	52	—	53	—
M. Salzburgu 20 „	24	—	25	—
St. Genois 40 „	46	50	47	—
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	75	39	25
Losy użytkowe 3% Bodencredit „	30	—	31	—

Wydawca Emil Szwarc. **Druk Wł. L. Anczyca i Sp.** **Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.**